DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; cwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 288 Środa dnia 17. listopada **1869**. — Salomei P. (rzym.) — Hałaktyona (grec.) **Rok III.**

Lwów dnia 16. listopada.

Kłopoty ministerstwa. — Rada państwa. — Wybory paryzkie.

Po uchwaleniu konstytucji grudniowej, uwieńczyła niemiecka większość rady państwa, wieńcem laurowym skroń przedlitawskiego ministerstwa, wmawiając w siebie i w swoich administratorów iż dobrze się zasłużyli tej połowie państwa. Ci panowie zaspokoiwszy prowincje nad Anizą i zawarowawszy interesa niemieckie, mniemali w swej prostoduszności iż oklask Wiednia jest oklaskiem całej rzeszy narodów austrjackich. O Czechów mało co dbali, w przekonaniu iż kasyno niemieckie w Pradze, zdoła utrzymać w ryzach cały naród. Reprezentantów galicyjskich mieli pomiędzy sobą, więc nie obawiali się opozycji polskiej. Delegaci innych krajów koronnych, bądź przez szczupłą liczbę swego zastępu, bądź w skutek nakłaniania się ku centralizmowi, nie budzili najmniejszej obawy u panów ministrów. Położenie rządu było więc na pozór znośne, a to tem bardziej, że kraje korony węgierskiej w silne ujęte dłonie, wzmiacniały stanowisko państwowe Austrji na zewnątrz. Ostatecznie zaś rząd cislitawski mając możliwość koncesji w zanadrzu, mniemał iż w razie zwiększenia się opozycji w jednym z większych krajów koronnych, uspokoi ludność drobnem ustępstwem administracyjnem.

Tak śnili pp. Giskra et Herbst, stojąc u steru wycieńczonego i wewnętrznemi niesnaskami osłabionego państwa.

Tymczasem część kraju, o którym zarządcy Cislajtanji takie tylko mieli wyobrażenie, jakiego z podręcznika statystycznego i jeograficznego nabrać można, kraju, który z swym tytułem jedynie w tym celu był zarejestrowany do wykazu siem Cislitawji, by rubrykę dochodu w budżecie wypełnił; kraju, o który pp. ministrowie wcale się nie troszczyli i nań jak na wszystkie mniejsze i nie niemieckie prowincje z góry poglądali, nie przypuszczając możliwości opozycji silniejszej; w tym kraju, wybucha powstanie, łamie szyki ministrom, kompromituje rząd przez nieudolność organów wykonawczych i zniewala interesowane gabinety europejskie, by przynajmniej na chwilę zwróciły oczy na południową Słowiańszczyznę, która stała się dysharmonją w festynie otwarcia kanału Suezkiego, monarchicznie nastrojonym.

Jakim jest przebieg sprawy dalmatyńskiej donosiliśmy kilkakrotnie, rejestrując prócz tego codziennie zdarzenia z teatru wojny. Dziś jednak podnosimy powinowatą sprawę jako następstwo tej walki. Oto Pogranicze wojskowe, ta jedyna z pod konstytucji wyjęta prowincja, to jabłko niezgody między Cis a Translitawją, ten powstańcom pobratymczy szczep — p czyna się domagać reprezentacji własnej i zwołania sejmu graniczarskiego. Głosy te odbiły się już o ministerstwo, a były kanclerz kroacki Mazurowicz, pilnuje tej sprawy, która jest zapowiedzią nowych klęsk dla obecnego ministerstwa. Nie wątpimy bowiem ani na chwilę, że w razie zwołania sejmu graniczarskiego, reprezentanci Pogranicza wyrzekną się konstytucji grudniowej i jej błogich owoców a zażądają przyłączenia do Kroacji. Tak więc najmniejsze prowincje Austrji absorbują dziś całą uwagę ministerstwa i przyczynią się do upadku tegoż. Z reprezentacją galicyjską udało się ministerstwu rozpocząć pacta i uzyskać zwłokę, Czechów zdołano zmajoryzować, Dalmatyńcy, z którymi gabinet się wcale nie liczył, od razu pomięszali szyki rządo..i, a Pogranicze, którym nawet konstytucji nie dano, powiększa klęski ministerstwa.

Po powrocie cesarza ma być zwołaną rada państwa; kiedy? to jeszcze nie wiadomo, albowiem ze sprawą dalmatyńską i graniczarską nie chce się zapewne ministerstwo popisywać przed izbami. By zatem uwagę publiczną sprowadziś na inne tory, rozbierają dzienniki niemieckie treść przyszłej mowy od tronu, która miała być posłaną cesarzowi przez umyślnego kurjera do ap..baty. Również wertują dzienniki w tym samym celu, przyszłe ..zedstawenia rządowe, między któremi ma się znajdować reforma ustawy przemysłowej, tudzież projekt procedury karnej i prawa karnego z uwzględnieniem s.dów przysięgłych nawet dla pospolitych zbrodni.

Nie przeczymy, że te reformy są dla nas bardzo pożądane, lecz oraz nie przypisujemy im doniosłości pacyfikatorskiej — my bowiem łącznie ze wszystkimi niezadowolonymi ludami Austrji żądamy radykalnej przemiany ustroju państwowego, ustawa karna nie zaspokoi przeto naszych żądań.

Paryż ma obecnie chwilę wytchnienia; przedwyborcze zgromadzenia ukończyły się i aż do 22. z mocy ustawy zebrań publicznych nie będzie. Kto z urny wyjdzie wyborczej, o tem już dziś powątpiewać nie można: Rochefort jest bohaterem chwili, Ledru-Rollin tudzież; rządowych nie ma kandydatów, więc skrajni odniosą zwycięztwo. Lewica wydała d. 15. b. m. manifest, w którym zapowiada, iż będzie rząd interpelowała w sprawie nielegalnego odroczenia ciała prawodawczego, dalej o niepokoje czerwcowe i rozruchy w Aubin. W manifeście tym oznajmia, iż żądać będzie zniesienia ustawy wojskowej, przywrócenia narodowi prawa wypowiadania wojny, a ostatecznie zniesienia kaucji i stemplów dzienikarskich.

Teraźniejsza sesja ciała prawodawczego orzeknie o losach dynastji i cesarstwa. Jeźli Napoleon zdoła zażegnać burzę przywróceniem praw wydartych narodowi francuskiemu, natenczas wykluczy możliwość rzeczypospolitej, za którą dziś otwarcie przemawiają. Republikanie silne mają zastępy w Paryżu i na prowincji, lada koncesyjkami żadne ze stronnictw nie da się zaspokoić, więc Napoleonowi nie pozostaje nic innego jak ukorzyć się przed wszechwładztwem ludu, który go wyniósł na tron i ozdobił najpiękniejszą koroną. W przeciwnym bowiem razie powitamy rzeczpospolitę francuską, która będzie nie bez wpływu na sąsiadów zareńskich, zapirenejskich i zaalpejskich.

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Petersburg 10. listopada.

Ostatnia poczta nadeszła z Syberji przynosi nam wiadomości o dwóch wypadkach pomięszania zmysłów, którem dotknięci zostali dwaj czynownicy moskiewscy: zabajkalski wicegubernator Mordwinów w przystępie takiego ataku odebrał sobie życie przez powieszenie, i jakutski gubernator Bodisko, nie poszedł jeszcze wprawdzie za przykładem swego kolegi, ale pozostaje w stanie nieprzytomności, bez nadziei wyleczenia.

Szczególniejsza rzecz i zaprawdę tylko w jednej Moskwie praktykować się mogąca, że rząd o wypadku takim, jak ten ostatni z Bodiskiem na przykład, dowiaduje się nie przez swoje organa, ale przez zbieg okoliczności, ze skargi wniesionej przez jednego kupca jakutskiego, na którego gubernator w przystępie pomieszania zmysłów wydał ni ztąd ni z owąd wyrok chłosty i wyrok wykonano. Warjat piastuje urząd gubernatora przez parę miesięcy, wydaje wyroki, katuje niewinnych, a rząd nic nie wie o tem i dopiero po nadejściu skarg wysyła co prędzej komisarza do objęcia rządów kraju jakuckiego. To szczęście, że Bodisko w przystępie warjacji skazywał tylko mieszkańców Jakutska na chłostę, lecz gdyby też na przykład podobało się panu gubernatorowi w podobnym stanie wydać wyrok na powieszenie z pół seciny czynowników moskiewskich, ciekawi byśmy byli, czy panowie czynownicy byliby tak skorzy do wypełnienia wyroku na sobie, jak byli rączymi do wypełnienia rozkazów warjata względem uczciwych i spokojnych kupców jakutskich? Kto zna tajemnicę biurokracji moskiewskiej, łatwo potrafi sobie wytłumaczyć, dla czego jenerał-gubernator nie dowiedział się o tem wypadku pierwej, i nie poczynił kroków celem usunięcia warjata z urzędu. Oto panom czynownikom guberskim było z tem bardzo dobrze, bo pod pokrywką gubernatorskiego podpisu gospodarowali w gubernji jak im było wygodniej, a gdy nadużycia przybrały zbyt wielkie rozmiary, dobrze jest teraz złożyć całą winę na karb nieprzytomności gubernatora. Wypadków takich jak z kupcami jakutskimi naliczyć można w Moskwie tysiące, choć wypadki te wydarzyły się pod bezpośrednim nadzorem gubernatorów zupełnie zdrowych na umyśle. Ileż to razy bogaci kupcy w Moskwie gdy nie chcą być powolni czynownikom w opłacaniu kontrybucji, nakładają plecyma, wolnością i całem miljonowem mieniem, jak to niedawno miało miejsce z Płoticynem w Morszańsku. Fakt pozostanie faktem, że pierwsze wskazówki o skarbach Płoticyna wyszły od policmajstra, któremu Płoticyn nie chciał zapłacić tyle, ile on żądał od niego.

Z Odessy, gdzie przed pół rokiem dopiero wprowadzono sądy przysięgłych, donoszą nam o kilku wypadkach pociągania do odpowiedzialności obrońców, za zbyt bezwzględne wyrażenia w obec sądu, o samychże sądach i obywatelskich urządzeniach w Rosji. Sądy przysięgłych z postępem czasu choć nader powoli wprowadza rząd w życie. Nie we wszystkich jednak gubernjach wewnętrznych moskiewskich istnieją one jeszcze, a o gubernjach tak zwanych północno-zachodnich i południowo-zachodnich ani mowy być nie może. Prędzej sądy przysięgłych zaprowadzone zostaną na Kaukazie i w Syberji, aniżeli w Zabranych krajach i w Królestwie Polskiem, a jeżeli już koniecznie do tego przyjść kiedyś będzie musiało, to niezawodnie zarządy tych krajów postarają się rzecz tak nakierować, że czynownicy, odstawni sołdaci i Moskale będą mogli jedynie być sędziami. Że na tej procedurze nie lepiej wyjdziemy w Polsce i Zabranych prowincjach, jak wychodzimy dzisiaj pod sądami wojennych naczelników, czastnych i stanowych prystawów, o tem wątpić nie można.

K r a d z i e ż e — rubryka zawsze otwarta w korespondencjach z Moskwy, i tą razą nie pozostanie opróżnioną. Nie ma tu mowy o pospolitych kradzieżach, bo i gdzież by tu szukać zakątka na tym Bożym świecie, żeby ręka przywłaszczyciela cudzego mienia nie była czynną — ale ile razy mówi się o kradzieżach w Moskwie, rozumieć przez to należy kradzieże wielkie, kradzieże publiczne, dokonywane przez samychże stróżów mienia i bezpieczeństwa publicznego, a na takich tu nigdy nie zbywa. I oto w tych dniach z ekspedycji gazet pocztamtu tutejszego, znikły wszystkie sznurowe księgi, w których były uwidocznione pobory za prenumeraty gazet, po większej części zagranicznych. Jeżeli się zważy, że wszystkie dzienniki przesyłane pocztą wedle systemu praktykowanego w Moskwie, prenumerują się tylko na pocztach, a przez petersburgską ekspedycję gazet przechodzą największe sumy prenumeracyjne, możemy sobie wyobrazić, jak wielka musiała być popełniona defraudacja, że aż potrzeba było defraudantom usunąć wszystkie księgi sznurowe. Śledztwo rozpoczęte wykryło na razie wielkie nadużycia w przesyłaniu pocztą dzienników zagranicznych, co wykryje jeszcze w dalszym ciągu swego trwania, nie omieszkam wam donieść.

Drugi wypadek publicznej kradzieży wydarzył się w Kutajskiej gubernji; tam s ę d z i a p o k o j u Aleksander Pietrowicz Bobrowników, ze znacznemi sumami prywatnych i rządowych pieniędzy, będących pod jego kluczem depozytowym, znikł bez śladu i gdzieś żyje sobie w pokoju. Pan sędzia uregulował się ze swoimi interesami wyjechał jeszcze 19. sierpnia najspokojniej, i przez dwa miesiące nikt się nie troszczył, że nie było pana sędziego, dziś dopiero po dwóch miesiącach przyszło na myśl panu gubernatorowi, że p. sędzia mógł ukraść depozyta i nie myśli o powrocie, dalejże

---

SOŁOWJÓWKA

POWIEŚĆ

napisana przez

P. STACHURSKIEGO.

Nie ustającym w walce!
Ku czci i pamięci męczenników za swobodę ludu

(Ciąg dalszy.)

— Nie! zostań tu Kłymie. Pilnuj ją i jego, ażeby nie *zbożewolił**). Ja przyprowadzę Tarasa.

— Didu! — porwał starego za rękę Dubyna. — Didu!... I nie dokończył, pełnemi łez oczyma spojrzawszy na Oksanę. — Idźcie... — dodał ciszej, siadając przy łożu chorej.

— Chodź stary! rozważysz nieco *tuhę*... Nad Dniepr mnie podprowadź.

Ochrym w milczeniu poszedł za Łyszczukiem; a gdy znaleźli się na podwórzu:

— Ciężko mi bracie! — rzekł westchnąwszy. — Ciężko, bo nie uratuję duszy — lacha wpuściłem do chaty...

— Zapomnij o nim!

— Ona nie zapomni i Bóg pamiętać będzie! — Dałem mu ś w i ę c o n y... Dałem... — i zadrżał. — On wie o skarbie! — krzyknął, dziko spojrzawszy w około. — *Lach* zna naszą tajemnicę... Z serca mu ją wydrę! — zawołał — z krwią wytoczę! Chodźmy! Dom, Oksanę, wszystko rzucę! bo tu o Ukrainę, tu o naszą przyszłość chodzi! Zadławię lacha... Chodźmy!

Łyszczuk bardziej jeszcze sposępniał.

— Dalej zaszło, aniżelim myślał... — rzekł do Ochryma. — Terazże mi prędzej pomówić z Tarasem! On da radę, on nauczy... Ty zaś zostań! Pilnuj Oksany, a czas do czasu zaglądaj do j a r u... Wrócę jutro i poradzimy: co robić? A jeśliby ten *laszek* tu wrócił...

— Zabiję go! — z ogniem zawołał Ochrym.

— Bądź zdrów, stary! Jutro powrócę i poradzimy...

Ochrym stał jeszcze chwilę nad Dnieprem, aż łódź Łyszczuka daleko odbiła od brzegu. Westchnął i wrócił do chaty.

— Dokąd oni poszli? — pytała chora Dubynę, gdy sami zostali w świetlicy; a musiała wyjściu wielką przypisywać wagę, gdy pomimo osłabienia wpół podniosła się z posłania. — Dokąd oni poszli? — szepnęła raz drugi.

— Po babę z ziołami, by cię leczyć — odpowiedział Dubyna.

— Mnie nic nie potzeba — szepnęła chora, opadając na posłanie — tylko Wasyla. Ja umrę bez niego!... Ziół mi nie potrzeba... Gdzie on?

— Odpłynął z matką — szepnął Dubyna, cicho westchnąwszy.

— Nie prawda! Wyście go utopili w Dnieprze! Zgubiliście mnie młodą...

— Ty sama gubisz siebie dziewczyno! — Lacha pokochałaś, Oksano!

— Alboż złych kochać można? kozacze! A ja go kocham! kocham!...

— Zabili go... w chłodną rzucili rzekę... — mówiła smutnie ze łzami. — Kto go tam utuli, przyhołubi?... Wasylu! — i na chwilę oprzytomniawszy, znów majaczyć zaczęła.

Dubyna zwiesił głowę na piersi, i dumał.

Ciężkie to dumy!

Gdy z koni tabunem uganiał po stepie; gdy przed towarzystwem łamał podkowy i młode wyrywał dęby — nie myślał o sercu! i było mu z tem tak dobrze, tak spokojnie!... Dziś... jakaś siła łańcuchem przykuła go do widoku twarzy dziewczęcej... Nie z żelaza kute więzy, a od stali mocniejsze!... Zerwać je usiłuje — a jęknie tylko, sercem targnięty i — patrzy znowu w twarz dziewczęcą, w jej spojrzenie dziwne, które jej duszę odbija... Duma kozak... A dumy jego ciężkie!

Może mu się szczęście należało?... Może serce miało odpowiedzieć sercu i dać — niebo? A tu na drodze stanął... zabrał to serce — kto? *Lach*!...

Gorzko, gorzko pomyśleć!...

W tej chwili Ochrym wszedł do chaty i przerwał dumanie parobka.

— Jakże jej? — zapytał.

*) Nie oszalał.

więc do rewizji przy której pokazało się, że domysł gubernatora był słuszny, tylko to szkoda, że późno trochę przyszedł do głowy gubernatorskiej.

Car ma się lepiej, za to caryca jest mocno chora. Car w tych dniach przyjmował pana Kertina, nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Stanów Zjednoczonych Ameryki. Pan Kertin miał przy tej sposobności do cara mowę, którą z niezwykłą ostentacją podają dzienniki moskiewskie, jak nie mniej i to, co car odpowiedział na mowę p. Kertina. Nie zbywało tam na wzajemnych oświadczynach, tak z jednej strony wysokiego szacunku dla cara i uczuć przyjaźni dla narodu moskiewskiego, jakimi mają być ożywieni wedle ich reprezentanta Amerykanie, jak z drugiej strony na podobnych oświadczeniach przyjaźni carskiej dla wielkich i wolnych Stanów zjednoczonych Ameryki i ich prezydenta.

Potapów przybył do Petersburga z nowymi projektami reform dla Litwy, nie tyle pod względem administracyjno-politycznym, ile pod względem religijnym i społecznym. Reforma religijna polega jak wam już zapewne wiadomo na wprowadzeniu języka moskiewskiego do kościoła katolickiego, za czem naturalnie ma pójść prawosławje, reforma społeczna ma na celu rozszerzenie praw i przywilejów dla ludności starozakonnej. Powolnych narzędzi dla reformy religijnej, w księżach katolickich na Żmudzi i Litwie Moskwa nie znachodzi tak wiele, lubo na to nie potrzeba jak jednego lub dwóch wyrzutków, którzyby dokonali tłumaczeń ksiąg kościelnych, a innych znów kilku wyrzutków, którzyby wprowadzili dobrowolnie do kościoła język moskiewski. Fakt spełniony, prośba oficjalnie przez kilku najmytów zaniesiona, a jutro we wszystkich kościołach zaintonują po moskiewsku hymny, psalmy — dopiero co zakazywane rożańce, a nawet Boże coś Polskę, gdyby chodziło o to komu koniecznie.

Reforma społeczna na Litwie ma iść w parze z reformą religijną. Moskale widzą, że zrusyfikowanie i sprawosławienie Litwy, nie pójdzie tak gładko jak na Rusi. Lud litewski a szczególniej Żmudzin, nie pozwoli sobie tak łacno wydrzeć mowy ojczystej i religji swych ojców, jak temu ulegnie Rusin. Mimo wszelkich deklamacji moskiewskich, lud litewski bynajmniej nie poczuwa się do wspólności rodu z Moskalem i swoje rodzinne bory litewskie, uważa za kraj odwiecznie litewski a nie moskiewski.

Nawracanie na prawosławje za pomocą wódki a potem nahajki, skompromitowało już rząd i pokazało się niepraktycznem, musiano przeto uciec się do powolniejszego wprawdzie ale pewniejszego środka, stopniowego zmoskwicenia narodu tam, gdzie go jedynie moskwicić można, to jest w kościele, szkole i urzędzie.

Te wszystkie jednak środki, po bliższem przypatrzeniu się na miejscu przekonywają Moskali, że nie doprowadzają ich do celu, imają się też coraz nowych, aby bądź co bądź Litwę ostatecznie zmoskalić. Gdy dotychczasowe eksperymenta pokazały się zawodnemi zdaje się im teraz, że element żydowski posłuży im za ów najdzielniejszy czynnik do zmoskwicenia kraju. Z niepojętą u Moskali względnością dla żydów, poczęto się też w ostatnich czasach, zajmować losem społeczeństwa żydowskiego na Litwie. Przy kancelarji osobistej naczelnika kraju, ustanowiono oddzielny komitet złożony z deputowanych gmin żydowskich, który ma się zająć polepszeniem bytu starozakonnych, a w istocie dziś zajmuje się kwestją jak najrychlejszego zmoskalenia żydów i wytworzenia zastępu oddanych i do wszystkiego użyć się dających szpiegów i najemników różnego rodzaju, dla propagowania między ludem schyzmy i moskiewszczyzny. Jeżeli się weźmie na uwagę, że żydostwo osiadłe w biednych mieścinach litewskich, stanowi dość liczny zastęp ludności miejskiej, w ciągłych stosunkach handlowych z ludem wiejskim pozostającej, trudno odmówić pomysłowi moskiewskiemu praktyczności, a mniemamy jednakże, że miłość swojskości i przywiązanie do ojczystych tradycji, zwyczajów i obyczajów w ludzie litewskim, okaże się wyższą nad wszelkie szatańskie pomysły Potapowa i szajki kozackich cywilizatorów, zdolnych do szerzenia oświaty nad Amur-Darją lub Terekiem ale nie nad Niemnem lub Wisłą.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Z dzienników wiedeńskich przemawiających za przeprowadzeniem w radzie państwa reformy wyborczej, nowa *Presse*, najsilniej w tym duchu argumentuje. Nie tak stara *Presse*, która chce aby nad tą kwestją zastanowiło się po za parlamentem koło posłów. Piętnuje ona silnemi słowy taktykę wiernokonstytucyjnych, co to przed całą Europą skompromitowali dzisiejszy system wyborczy i reprezentacyjny Austrji nim uzyskali pewność, że reforma podobna da się przeprowadzić; ostrzega przed podobnemi półśrodkami jak śluby cywilne i twierdzi, że nie dość jest zamieścić w dzienniku praw nową ustawę wyborczą, lecz trzeba obmyśleć sposoby jak te ustawy w życie wprowadzić. Ten sam dziennik podaje dalej daty statystyczne, dotyczące zapatrywania się pojedynczych sejmów na ministerjalny projekt do reformy wyborczej. Projekt ten daje się streścić w następujących 5 pytaniach, na które sejmy miały odpowiedzieć: 1) Czy w ogóle wybory bezpośrednie zaprowadzić należy, 2) czy wybory z grup mają być zatrzymane, 3) czy czas funkcjonowania zmienić należy, 4) czy zachodzi potrzeba zwiększenia posłów, 5) czy sejmy zrzec się zechcą swego prawa wybierania do rady państwa. Na pierwsze zapytanie odpowiedziało 9 sejmów twierdząco (czeski, morawski, szląski, niższo i wyższo-austrjacki, salcburgski, vorarlbergski, styryjski i karyntyjski.) Na drugie pytanie 11 sejmów oświadczyło się przeciw bezpośrednim wyborom z grup, 6 zaś za (czeski, morawski, szląski, salcburgski, vorarlbergski i niższo-austrjacki.) Na trzecie pytanie oświadczyło się 10 sejmów za 6letniem, 6 sejmów (szląski, niższo i wyższo austrjacki, salcburgski, vorarlbergski i styryjski) za 4letniem, a jeden sejm (karyntyjski) oświadczył się za 3letniem trwaniem mandatów. Na czwarte pytanie 6 sejmów oddało głos za bezwarunkowem podwojeniem liczby posłów (czeski, morawski, szląski, niższo austrjacki, salcburgski i vorarlbergski,) sejm styryjski i wyższo-austrjacki żądają powiększenia liczby posłów tak. aby na 50.000 mieszkańców 1 poseł przypadł; inne sejmy możeby się także na tę zmianę zgodziły. Na piąte pytanie 8 sejmów całem zachowaniem się swojem stanowczo dowiodły, że wybory do rady państwa, uważają za prawo zgodne z konstytucją, 4 sejmy punkt ten w rezolucjach swych milczeniem pominęły, a ani jeden sejm nie wyraził się przeciw takiemu zapatrywaniu.

Z pola walki nie odebraliśmy żadnych świeżych wiadomości, a te jakie nas dochodzą ograniczają się na rekapitulowaniu minionych a podanych już przez nas faktów. Jedyną nowością jaka nas dochodzi, jest projektowane zamianowanie na pełnomocnego komisarza Dalmacji, znanego tam i wiele popularnego jen Mamuli.

Osten zapewnia, że w Bułgarji w okolicy Bessardzika i Praswody pojawiły się powstańcze oddziały. Jeden z nich miał nawet w dzień napaść na Szumlę, w skutek czego panował dokoła popłoch paniczny. (Wiadomość powyższą podajemy z zastrzeżeniem, *Osten* bowiem dość często w swych wiadomościach mija się z prawdą).

Francya. Na publicznem zgromadzeniu, odbytem dnia 12. b. m. na la Chapelle potwierdził Rochefort, że Ledru-Rollin odmowną dał odpowiedź osobom, zapraszającym go do Paryża; przybędzie tylko wtedy, gdy go wybiorą; Carnot przyjął kandydaturę w 1szym cyrkule, gdzie zarazem i Rochefort kandyduje. W chwili rozejścia się z miejsca wyborczego urządzono demonstrację przeciw Rochefortowi, przyczem kilka osób aresztowano. Spokój jednak nie został zakłócony. Jeden z dzienników paryskich, będący w stosunkach z nuncjaturą papieską, zaprzecza podanej wiadomości, jakoby dwór rzymski na wieść o niebezpiecznym stanie Wiktora Emanuela wezwał gabinet tuileryjski potrzebne poczynić przygotowania, celem wzmocnienia załogi okupacyjnej w państwie papieskiem. Wygodnie coś podobnego prawić owemu dziennikowi w chwili, gdy król ma się lepiej, i nie zachodzi już więcej obawa zmiany horyzontu politycznego, coby z pewnością miało miejsce, gdyby król był uległ chorobie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wczoraj dopiero utyskiwaliśmy nad złym stanem dróg; dziś otrzymujemy nowe skargi w tej mierze. Droga przez Wulkę na Kulparków przed rogatką równa się przepaści; mający fabrykę w Kulparkowie opłaca kopytkowego rocznie za użycie tej drogi 600 do 700 złr. i od 3 lat uprasza magistrat o naprawę jej. Mimo tego musi on omijać gościniec i polami objeżdżać, żeby się dostać do rogatki. Wprawdzie przed 5 laty w budżecie wyznaczono 2000 złr. na tę drogę, snać jednak, że musi być brak kamienia lub gruzów z cegieł? ale czy by nie można użyć chróstu z lasów miejskich, by się dostać do rogatki albo może urząd budowniczy zdobędzie się na jaki praktyczniejszy sposób komunikacji między miastem i Kulparkowem? Dość że coś uczynić należy i to jak najrychlej — bo taki stan nieodpowiada potrzebom ludności.

* Stagnacja w handlu coraz się wzmaga, wczoraj zamknięto jeden z żydowskich handlów sukiennych (upadłość wynosi 150000 złr. a dziś mówią o nowem bankructwie, dotykającem handel korzenny.

* W dopełnieniu wczorajszego doniesienia o wypadku na kolei czerniowieckiej, podajemy bliższe szczegóły zaczerpnięte z autentycznego źródła.

Pociąg osobowy Nr. 3., który przedwczoraj t. j. 14. o 11. godzinie wieczorem odszedł ze Lwowa ku Czerniowcom, wykoleił się między Starem-Siołem a Wybranówką na odległości dwóch strażnic od tejże stacji.

Lokomotywa wyskoczywszy z szyn poszła jeszcze o jakich 15. sążni naprzód, bokiem nie wysokiego nasypu i zarywszy się przedniemi kołami w rozmokniętą ziemię, przewaliła się zupełnie na bok lewy, skutkiem czego ustał oczywiście wszelki ruch. Za lokomotywą wyszedł też cały pociąg z ośmiu wagonów złożony z szyn, pierwsze trzy za maszyną idące wagony pakunkowy i konduktorskie, zostały podruzgotane, a reszta osobowych wagonów odniosła mniejsze lub większe uszkodzenia.

Prawdziwie szczęśliwym trafem jakoś nikt z osób przy pociągu będących najmniejszego szwanku nie poniósł, oprócz nieszczęśliwego posługacza, pełniącego służbę przy pierwszym hamulcu, który przyduszony między krawędź kociołka i przechylający się tył tendra, skonał w pół godziny po nieszczęśliwym wypadku. Szczególne szczęście sprzyjało maszyniście i dwom jego palaczom, którzy najłacniej pierwsi mogli byli paść ofiarą, a wydobyli się bez draśnięcia z pod gruzów maszyny i wozów. C. k. konduktor pocztowy jakkolwiek znachodził się w wagonie mocno potłuczonym, wyszedł zdrów, bez najmniejszego skaleczenia nie wypuściwszy nawet fajki z ust, jak go wydobywano z pościeli papierowej utworzonej z masy listów porozsypywanych.

Przyczyną nieszczęsnego zdarzenia było pęknięcie szyny, które z razu nieznaczne i niedostrzeżone pod nawałem śniegów, nie wytrzymało nacisku kół lokomotywy, wyrywającej już cały kawał szyny.

Obecny przy pociągu dyrektor ruchu, p. Gintl, przywołał natychmiast pomoc potrzebną ze Lwowa i ze Stanisławowa, a w godzinę przybyły też dwa pociągi pomocnicze z inżynierami, robotnikami i narzędziem, dla uprzątnienia zatarasowanej drogi, którą to pracę załatwiono do godz. 3. po południu, tak że pociąg wczorajszy z Czerniowiec przybył o godzinie 5ej regularnie i bez przeszkód. Pasażerowie dwóch pociągów porannych musieli przesiadać się w wagony po drugiej stronie przeszkody przygotowane.

* *Horodenka* 14. listopada. Przejeżdżając przez sąsiednią wieś, wstrzymałem się mimowoli, usłyszawszy ogromny krzyk na folwarku około którego droga prowadzi. Właściciel tamtejszy obiecywał ekonomowi swemu 25 kijów, jeżeli z obcej wsi niesprowadzi 60ciu ludzi do kopania kartofli. Biedny ekonom tłumaczył się jak mógł i umiał i widziałem tylko jak wyleciał i popędził na białej szkapie.

Smutny jest u nas bardzo stosunek oficjalistów prywatnych, jeżeli jak to się dosyć często zdarza znosić muszą podobne obelgi.

Niedziwię się biednemu ekonomowi, jeżeli ma żonę i dziatki musi wiele znieść, aby na zimę niezostać bez obowiązku, ale nie mogę pojąć młodego właściciela, znanego dawniej z uprzejmości i wykształcenia, aby się tyle zapomnieć i tak znieważać swego oficjalistę, licząc na to, iż tenże przez wzgląd na swe dzieci, jest zmuszony połknąć tak gorzką pigułkę.

* Z Warszawy. U nas już narzekają na zimno, gdy w środkowej Europie daleko wcześniej pokazały się śniegi i mrozy nawet, jako zapowiednie ostrzejszej zimy; tak, w ostatnich dniach października, okolice górzyste nad Renem nawiedziły śniegi i mrozy przy silnym wietrze, a Monachjum w dniu Wszystkich świętych miało całkiem zimową fizjonomję. Toż samo działo się w krajach niżej jeszcze na południu leżących Karyntja, Styrja i Kraina zasypane zostały obfitym śniegiem, tak, że druty telegraficzne poprzerywały się gdzie niegdzie, a pociągi kolei żelaznej musiały się zatrzymywać nie dochodząc do Trjestu. W Paryżu także, wcześniej nawet niż w Monachjum, spadł śnieg choć nikły, a nazajutrz mieszkańcy modnej stolicy drżeli na trzystopniowym mrozie. Tak więc aura zimowa jeszcze jest łaskawszą na nas niż na inszych w tym roku.

Wiadomo już czytelnikom, że trupa dramatyczna p. Ratajewicza, bawiła w Kielcach, zkąd po daniu pięćdziesięciu przedstawień wyjeżdża do Lublina. Trzeba wyznać, że obecnie, tak zwane prowincjonalne trupy u nas, rozwinęły się znacznie i podniosły w artystycznem znaczeniu. — Kilka z nich nawet jak pp. Trapszy, Ratajewicza, Carmantrart'a itd., odznaczają się niepowszednią wartością personelu i bogactwem zasobów kostjumowych.

W dniu onegdajszym, o godzinie $3^1/_2$ zrana na 36. wiorście od Warszawy, na drodze żelaznej petersburgsko-warszawskiej, pociąg pasażerski spotkał się z pociągiem towarowym, stojącym z powodu zepsucia maszyny na drodze, skutkiem czego trzy wagony towarowe zupełnie zostały rozbite, a maszyna pociągu pasażerskiego popsuła się. Z pasażerow jedna tylko osoba uległa stłuczeniu głowy.

* W Kujawach w okolicy Nowej wsi dwóch braci nazwiskiem Fandri zastrzeliło się własnoręcznie. Byli to zawołani złodzieje i rabusie, na których dawno czyhano, a ostatecznie tak ich osaczono, że uciec nie mogli; a że poddać się nie chcieli, zakończyli życie samobójstwem.

— Śpi! — odpowiedział Dubyna. — Usnęła przed chwilą.

— To dobrze — rzekł dziad, siadając na osłonie. — Posłuchaj mnie mołojcze — zaczął po chwili, a drżał na całem ciele. — Jutro, dziś jeszcze może... przyjdzie tu — wróg swobody kozactwa! Zechce on... zabrać zechce skarb... Cicho!... Skarb Ukrainy, za który wiele krwi przelano — dobrej krwi! i więcej przeleje się jej jeszcze!... Wie o nim i zabrać go zechce... Ale on zginie?! — Przy tych słowach groźnio iskrzącemi się oczyma spojrzał na parobka.

— Zginie! — powtórzył, silnie wstrząsając jego ramieniem.

Dubyna obojętnie spojrzał na dziada.

— Nie rozumię was — rzekł po chwili. — A ciszej mówcie, bo Oksana się przebudzi.

— Teraz mi nie do niej! — gorączkowo zawołał dziad. — Jest tu rzecz ważniejsza! — Czy pomożesz mi zabić wroga, gdybym sam mu nie podołał?

— Kto jest tym wrogiem? — zapytał kozak, nie odpowiadając na pytanie.

Brwi Ochryma zmarszczyły się groźnie.

— Pomożesz mi? — pytał ostro.

— To Wasyl?... Didu! bronić go będę — on żyć musi!

Ochrym skoczył, jakby ukąszony przez żmiję.

— Bronić go będziesz? — wykrzyknął. — Ha! niebo i piekło! urągają mej starości! On umrze!... musi umrzeć!

— Będzie żył! — stanowczo odpowiedział Dubyna.

— Nie draźń mnie! Nie draźń lwa, który ma jeszcze dość siły!... Wie o skarbie — wie o wszystkiem... Zginie!

— Wasylu! — jęknęła w tej chwili Oksana.

Dubyna porwał dziada za rękę.

— Musi żyć, bo ona umrze! Słyszałeś?

Ochrym ryknął z bolu i twarz zasłoniwszy rękami, wybiegł z chaty.

— Zgubiłem duszę! zgubiłem wszystko! — wołał. — Skarb zabiorą lachy — wszystko zabiorą! Przeklęty! przeklęty!...

Jęcząc tak, dowlókł się do Chłodnego jaru.

Cisza panowała na stepie. Żywego ducha nigdzie!

— Może się Bóg zlituje! może skarb ustrzeże — myślał dziad, usiadłszy nad jarem. — Psem mi się tu położyć na kamieniach i z życiem oddać krwawo zdobyte skarby! — Hej pokarał mnie *Hospod'*, pokarał!... A czuła dusza wroga... Otumanił *nehydnyj*! kara na niego i prawnuki! — Czemum ja żmiję nie rozdeptał, gdy na pierś mi pełzła? Czemum ją w sztuki nie porwał?... Teraz cierp! pokutuj swój grzech stary! — Maksymie, Gonto!... O, nie klnijcie mnie biednego!

Stary grzesznik nie pomyślał bodaj przez cdwilę, że ten, którego synem swym nazwał złym być nie może, że występnym być nie zdoła! Nie pomyślał o tem!...

Nie raz, nie dwa razy zaglądał Ochrym do Chłodnego jaru. Ze snu zrywał się i biegł trwożny: czy skarbu nie zabierają *lachy?*... Tak przeszły dwa dni, aż do powrotu Łyszczuka... Oksana jednako leżała bez przytomności, co chwila wołając — Wasyla...

Łyszczuk wrócił bez znachora.

— Nie masz Tarasa — rzekł na wstępie. — Poplótł się gdzieś w daleką drogę... Ale gdy wróci, przyjdzie tu natychmiast, bo nakazywałem. Tymczasem ot ta baba (stara czarownica, z którą przyszedł, skłoniła się nisko) niech radzi dziewczynie... Spotkałem ją na drodze... Mówi, że zna się na słabościach. — Zabieraj się do dzieła, babo! a dobrze — bo licha możesz pożałować! — Co jej jest takiego?

— Uroki! uroki *bat'ku!* Zapalę przędziwo, powiem zaklęte słowa — przejdzie, jak ręką odjął! Dajcie no miski i ognia, a sami wyjdźcie z chaty.

Starzy spojrzeli na siebie; ale oba nie wolni od wiary w skuteczność babskich naszeptywań — dali babie czego żądała i wyszli z chaty.

Dubyna opierał się, by w chacie pozostać; lecz pociągnięty przez Łyszczuka, wyszedł także, podejrzliwe rzucając spojrzenie na babę, która wnet zabrała się do dzieła.

Przebudzona głośniejszem drzwi stuknięciem, Oksana otworzyła powieki, a ujrzawszy obcą jej postać kobiety:

— Kto tu? — zapytała z trwogą. — Czego chcecie odemnie? — i lękliwie odsunęła się od czarownicy.

(C. d. n.)

* W Petersburgu odbędzie się w przyszłym roku słowiańska etnograficzna wystawa, na wzór urządzonej przed dwoma laty w Moskwie. Na tej wystawie mają być wyłączone przedmioty innorodne — niesłowiańskie.

* Szczególny wypadek śmierci. W Berwałdzie górnym w pow. wadowickim d. 8. b. m. około godziny $6\frac{1}{2}$ wieczorem zawalił się skutkiem silnego wichru mur szczytowy karczmy dworskiej, której dach poprzedniego dnia był zgorzał. Gruzy przebiwszy powałę izby szynkowej zasypały 9 ludzi. Karczmarz z żoną, oraz kilka innych osób, które wracając z Wadowic z jarmarku, wstąpiły do karczmy i siedziały na ławach pod ścianami, ocaleli szczęśliwym trafem.

* Adelina Patti opuszcza na zimę Paryż i udaje się do Petersburga. Dnia 4. b. m. ostatni raz występowała w teatrze „des Italien". Cały świat wielki Paryża był na przedstawieniu. Wieczór przyniósł dyrekcji 18.000 fr.

* *Dziennik Poznański*, z okazji dziełka ks. Jełowickiego zmartwychwstańca, które w tych dniach opuściło prasę — zamieścił w numerze z dnia 7. b. m. panegiryk i dla dziełka i dla jego autora, wysławiający mymowę, patrjotyzm i zasługi tego ostatniego.

My zupełnie przeciwnego co do dziełka i autora jesteśmy przekonania, i czujemy się w obowiązku wyrazić nasze zadziwienie jakim sposobem *Dzien. Poz.* mając takuteńkich zasad kapłana pod bokiem w arcybiskupie Ledóchowskim i widząc bardzo jasno, że odrobiny patrjotyzmu w nauce i tendencjach jego nie znajdzie, przyszedł do pisania apologji ks. Jałowieckiemu.

Jeden i drugi każą nam ziemskiej zapomnieć ojczyzny, a przyrzekają niebieską, wołając, abyśmy grzesznemi spiskami drogi sobie do niej nie zamykali. Ojciec Jełowiecki jak w dobrem usposobieniu każe się modlić gorąco, nic tylko się modlić, a Bóg przyśle zastępcy serafinów co nam Polskę, tę marną ziemską wywalczą ojczyznę (literalne powtórzenie).

W Paryżu kościół de l'assomption oddany jest dla emigracji polskiej; ojciec Jełowiecki jest jego przełożonym i duchowne wypełnia obrządki. Emigracja z początku w dnie świąteczne lub pamiątkowe tłumnie zbierała się w tym kościółku; miło było stęsknionemu wygnańcowi posłuchać nauki w rodzinnym języku i na swoję melodję, swoją pieśń religijno-patrjotyczną zanucić, ale szanowny ojciec zabronieniem pieśni patrjotycznych, napadaniem na demokrację, wyklinaniem rewolucji, nazywaniem powstań okazjami do grabieży dla tych co je przygotowali, nakoniec szarpaniem takich jak jenerał Bem i inne narodowych świętości, tak odstręczył wszystkich od polskiego kościoła, że dziś oprócz kilku dewotek i trochy grabarzy-arystokratów, co udają że w jego niebieską uwierzyli ojczyznę (żeby mieć tłumaczenie swej obojętności dla ziemskiej) nikogo tam spotkać nie można.

Święta nawet narodowe obchodzone są przez wygnańców w kościołach francuskich — za co mszcząc się, swymi stosunkami u arcybiskupa wyrabia zabronienie kazania.

Tak więc chociaż ksiądz Jełowiecki jest znanym w emigracji jak słusznie *Dzien. Poz.* wspomina, to znanym jako plaga, jako apostoł ciemności tak jak cały jego zakon, jak cała ultramontańska, anti-narodowa klika naszego duchowieństwa.

Nie innemi też przekonaniami namaszczone są jego kazania, mowy i nauki wyszłe teraz z druku. Wkrótce podamy czytelnikom szczegółowe ich ocenienie; dziś ogólnie tylko orzekając uważamy je za rzecz zacofaną, wsteczną, tchnącą absolutyzmem inkwizycyjnej wiary i nie mogącą pod żadnym względem zaaklimatyzować się w dzisiejszem społeczeństwie.

Przegląd literacko-artystyczny.

* *Mrówki* nr. 32. wyszedł i zawiera: Pomywaczka, obrazek z końca XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, (ciąg dalszy.) — Na górach wiersz Władysława Bełzy. — Hunyadi, dramat w 5 aktach przez Adama Bełcikowskiego, (ciąg dalszy.) — Listy z Paryża o zachowaniu zdrowia przez dr. Wacława Bartoszewicza, (ciąg dalszy.) — Maurycy Mochnacki (z portretem), przez Karola Widmana. — Dąb, wiersz F. Z. — Zochna hrabianka, powieść przez J. K. Turskiego (ciąg dalszy). — Fryderyk Chopin szkic przez Gustawa Jelenia, (ciąg dalszy.) — Kronika. — Odezwa zarządu tow. ped. — Muzyka.

* Teatr. O ile przyjemności zrobiła nam p. Linkowska, jako benefisantka doborem pierwszych trzech sztuk, które publiczność bardzo zajęły i z których wyszła by była z teatru z zupełnym zadowoleniem, o tyle mamy pretensję do ulubionej artystki że „Pokoikiem Zuzi" zepsuła nam humor.

Ale nieodstępujemy od porządku. I tak najpierwej musimy powiedzieć, że na piątkowe przedstawienie nadzwyczaj licznie zgromadziła się publiczność, jednych pociągnął afisz, na którym trzy razy były powtórzone te magnesowe wyrazy dla naszej publiczności „po raz pierwszy", drugich którzy umieją czuć i uznawać pracę i zasługi artystów, pociągnął cel przedstawienia, albowiem takowe było na dochód p. Barbary Linkowskiej tej niezmordowanej w pracy i bardzo użytecznej scenie naszej artystki.

Komedja I aktowa „Cnota mojej żony", prócz kilku scen napisanych z wielkim humorem, nieodznacza się ani głębszą myślą, ani nowemi charakterami, sądzimy jednakże, że przy innej obsadzie ról byłaby może zyskała większe powodzenie.

Za to komedja „Takie to one wszystkie", komedja którąbyśmy raczej nazwali obrazkiem, odegrana z całą prawdą, życiem, zentuzjazmowała prawie całą publiczność.

Do wód w Ems, gdzie dla kuracji bawi księżna moskiewska Czerniłów zjeżdza szukając swego kochanka, bogata wdowa peruwjanka, którą Paryż, gdzie chwilowo bawiła, trochę tylko wygładził z jej gwałtownego i szorstkiego charakteru, pierwszą osobą jaką napotyka nasza peruwjanka, jest piękna moskiewka, zimna, powolna, ulegająca formom światowym, która z zupełną obojętnością potrafi umrzeć, ale nie może nawet znieść myśli, aby na bal mogła pójść zakatarzona; poznają się i zaprzyjaźniają, lecz wypadkiem peruwjanka wyczytuje w dziennikach, że jej kochanek jest narzeczonym moskiewki, następuje scena spazmów gwałtownych wymówek a w końcu wyzwanie na pojedynek, który nie przychodzi do skutku, nie przed obawą śmierci, lecz przed obawą . . . skaleczenia — ztąd stracenia piękności; szczęściem nadbiega szczęśliwy kochanek i.... upada wchodząc; nasze dwie rywalki w śmiech okropny z którego wyprowadza ich adonis oświadczeniem, że ów upadek był próbą ich serca — i nie żeni się ani z jedną ani z drugą.

Otóż treść tego obrazku z talentem skreślonego, a jeszcze z daleko większym przez p. Linkowską, pannę Rudkiewiczównę i p. Wilkoszewskiego odegranego, którym towarzyszyły bezustannie grzmiące oklaski.

Komedja I aktowa „Grzywny małżeńskie" również miała powodzenie i sądzimy, że te dwie komedyjki długo będą się mogły utrzymać w repertoirze, zdaje nam się jednakże, że „Grzywny małżeńskie" wiele by zyskały, gdyby rolę p. Sochaczewskiej inna artystka była objęła.

P. Rudkiewicz, pp. Królikowski i Szymański bardzo dobrze pojęli swoje role i tak po scenach jakoteż i w końcu sztuki zostali przywoływani.

Powiedzieliśmy po pierwszym występie p. Sochaczewskiej, że niechcemy dać naszego zdania i czekamy dalszych wystąpień, otóż starannie badając takowe, zdaje nam się, że p. S. niezaaklimatyzuje się na naszej scenie, ani na bohaterkę ani na amantkę, głos jej razi okropną monotonnością i jakimś rodzajem afektacji dochodzącej aż do tkliwości.

W niedzielę przedstawiono tragedję J. Słowackiego „Mazepa".

Wszystkie role były obsadzone przez dawniejszych artystów z wyjątkiem Amelji i Wojewody. Pna German wystąpiła trzeci raz w roli Amelji; ośmielamy się uczynić uwagę artystce, że powinna się wystrzegać tego rodzaju [illegible] p. German niezaprzeczenie ma talent, nawet znakomity talent, a w przeciwnym Amelji kierunku; Wojowodę p. Baranowski odegrał z wielkiem wypracowaniem i starannością.

Kraj rozpacza, że pani Modrzejewsko-Chłapowska, obiecała uszczęśliwiać Lwów corocznym swym przyjazdem, a o Krakowie zapomina. Co do nas wyznajemy, że nas ta wiadomość nie bardzo zelektryzowała, wprawdzie cenimy bardzo talent pani Modrzejewskiej, lecz nigdy w niej niemogliśmy się dopatrzeć owego słońca, które tak rozgrzewało Krakowianów.... pewną koterję. Widzieliśmy tu ją dwa razy, raz kiedy nie była słońcem za dawnej dyrekcji, później za teraźniejszej kiedy jej promienie najbardziej paliły w Krakowie, i jakoś nasza publiczność oddając sprawiedliwość jej talentowi, nie była tak silnie wygrzaną ciepłem tego słońca; w teatrze najczęściej było pusto, a i okrzyków wielkich niemogliśmy się dosłuchać, w Warszawie wprawdzie krzyczą, lecz tam jest p. Muchanów tam jest sztab cały, a jednakże zgadnijcie szan. czytelnicy w której roli to słońce największe promienie na publiczność rostacza, w „Ślubach panieńskich" w roli Anieli.

Dziś w teatrze „Złe języki" dramat w 5 aktach.

* Na korzyść czytelni ludowej w Podgrodziu wydał p. M. Dunin Wąsowicz krótki opis miasta Rohatyna. Broszurkę tę nabyć można w Krakowie w księgarni p. Fr. X. Pobudkiewicza; jakoteż u p. Emila Maleskiego we Lwowie i Brzeżanach — a w Kołomyi w księgarni p. Zadembskiego.

Ruch Stowarzyszeń.

* Posiedzenia towarzystwa technicznego rozpoczną się w Piątek 19. b. m. i odbywać się będą co piątek w miejskiej sali radnej od $6\frac{1}{2}$ do 8. godziny wieczór.

* Odezwa do kraju. W całym kraju zawiązują się i pomyślnie rozwijają coraz liczniejsze i rozmaite stowarzyszenia, których celem w ostatecznym rezultacie jest dobro kraju. I my, na których w znacznej części polega przyszłe wychowanie i oświata masy narodu, widząc potrzebę, zawiązaliśmy stowarzyszenie bratniej pomocy przed dwoma laty, na wzór młodzieży szkół średnich i wyższych; wychodząc z zasady ile możności własnemi siłami pomagać sobie nawzajem, lecz siły nasze zbyt ograniczone aby instytucja ta, która przy pomyślnym rozwoju zbawienne wydałaby owoce, umożebniając kształcenie się nauczycieli ludowych, na nich jedynie oparta wznieść by się mogła.

Odzywamy się przeto szanowni ziomkowie z ufnością do waszej wspaniałomyślności i do waszych serc szlachetnych, byście nam swą pomocną rękę raczyli podawać, i dobrowolnemi ofiarami wspierać nas raczyli.

Według art. 6. statutów towarzystwa naszego, członek wspierający płaci najmniej 4 złr. aw. całorocznie, lub w dwóch ratach półrocznych; według art. 7. dobroczyńcami towarzystwa są ci, którzy na rzecz tegoż wnoszą jednorazowe datki n. p. w pieniądzach, książkach i t. p. Dopełniając włożonego na nas obowiązku, zapraszamy z pełną otuchą wszystkich obywateli i obywatelki kraju na członków wspierających albo dobroczyńców naszego tow., a Bóg nas wesprze, że sowicie odpłacimy się na polu oświaty ludu. Łaskawe datki choćby najmniejsze, z wdzięcznością przyjmujemy, i upraszamy takowe do wydziału towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów kursu pedagogicznego w ratuszu na 1szem piętrze przesyłać.

Wydział towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów kursu ped. szkół wzorowych obr. gr. i rzym. kat.

Lwów 12. listopada 1869.

Leon Scierański, prezes. — Wład. Zbijewski, kasjer. — Leop. Biega, sekretarz. — Anton Dyhdalewicz, wydziałowy.

Sprawozdanie. Wysadzona przez wydział towarzystwa bratniej pomocy kursów pedagogicznych we Lwowie komisja do obliczenia funduszów tegoż towarzystwa z końcem roku 1867, po dokładnem zbadaniu stanu tegoż funduszu, przedstawia wydziałowi następujący rezultat:

Wyszczególnienie:

1. Remanent z końcem roku szkolnego 1867/8: Obligacja à 100 złr., książeczka kasy oszczędności 70 złr., Gotówką 4 złr. 68 ct. — W roku 1868 wpłynęły następujące kwoty do kasy tegoż towarzystwa: 1. Za pośrednictwem ks. Barewicza od członków sejmu 95 złr., kwoty zwrócone przez dłużników 90 złr. 7 c., rada miejska darowała na rzecz tow. 100 złr. i dwie obligacje po 100 złr., od członków honorowych wpłynęło 43 złr., z przedstawienia teatralnego wpłynęło 77 złr., wkładki od zwyczajnych członków towarzystwa 33 zł. 30 c., kupony od obligacyj 4 złr. 88 c. — Ogół dochodu wraz z remanentem 517 złr. 93 c. i 3 obligacje á 100 złr.

Z tego wydano w przeciągu roku 1868:

Na pogrzeb członka F. S. 15 złr., na zakupno i oprawę książek do bibljoteki 33 zl. 85 c., na zapomogę bezzwrotną dla członków 66 złr., na zapomogę zwrotną (pożyczkę) rozdano 160 złr. 90 ct., na sprowadzenie książek i materjału do pisania 1 złr. 87 ct.

Stan kasy na początku bieżącego roku szkolnego wynosi zatem 210 złr. 31 ct., a mianowicie książeczka kasy oszczędności na 120 złr., a oraz gotówką 90 złr. 31 ct. i 3 obligacje á 100 złr. wal. aust.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Sprawozdanie tygodniowe *Gaz. lwows.* Pierwszy obfity śnieg spadł zeszłej nocy przy temperaturze + 1 R. Skutkiem deszczów drogi się popsuły, zatem i ceny poszły w górę.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Rząd rosyjski zaprowadził pewne ułatwienia w manipulacji celnej, mianowicie zniesionym został przepis dołączania dwóch deklaracji przy przesyłaniu transportów koleją żelazną. Zamiast deklaracji trzeba będzie dołączyć do każdej przesyłki dwa równobrzmiące listy frachtowe ostemplowane, wystawione przez odsyłającego i podpisane przez urzędnika kolei żelaznej w miejscu oddania. Jeden z tych listów frachtowych odsyła się wraz z transportem na miejsce przeznaczenia, drugi zaś, który zastępuje dawne deklaracje, oddaje się do pogranicznego urzędu celnego i opatrzony pieczęcią urzędową odsyłany bywa do komory celnej, w której odbywa się dalsza manipulacja. W obudwu listach frachtowych należy wyrazić dokładnie, w której komorze celnej ma nastąpić opłata cła, np. w Granicy, Warszawie, Petersburgu.

Handel zbożowy był mało ożywiony i ceny nie poszły w górę, ponieważ na targowicach zagranicznych nie ma popytu. Stan ten potrwa zapewne przez czas dłuższy, ponieważ za granicą mają jeszcze zapasy zboża a dowóz na targowice galicyjskie jest bardzo mały z powodu złych dróg. Koleją lwowsko-czerniowiecką nadeszło z Księstw Naddunajskich około 8000 cetn. kukurydzy. Ponieważ zbior kukurydzy w Księstwach Naddunajskich wypadł w tym roku bardzo pomyślnie, spodziewać się należy, że dowóz tego artykułu potrwa jeszcze czas dłuższy. Na pszenicę jest odbyt głównie do młynów parowych. Gatunki 170 f. płacono po 8 złr. Na żyto jest odbyt nietylko na konsumcję lecz i do wywozu tak we wschodnich jak i zachodnich powiatach. Loco Lwów płacono żyto 160 f. 4.90 do 5 złr. Jęczmień zakupowano do browarów i płacono korzec 142 f. 4.30 do 50 c. Owies kupowano tylko w małych partjach korzec wagi 100 f. po 2.80.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 9 złr. do 9.50, żyto 160 f. 5.40 do 80, jęczmień 140 f. 5 złr. do 5.20, owies 100 f. 2.80 do 3 złr. Ceny spadają, handel nieożywiony. Tarnów: pszenica 170 f. 8.80 do 9 złr., jęczmień 142 f. 5 złr. do 5.30, żyto 160 f. 5.75 do 95, owies 100 f 3.20. Z powodu złych dróg dowóz mały. Dębica: pszenica 170 f. 9.20, żyto 160 f. 5.80, jęczmień 139 f. 4.80, owies 100 f. 3 złr. Pszenica i żyto trzymają się w cenie, na jęczmień i owies nie ma popytu. Rzeszów: groch 204 f. celnych 6 złr., wyka 204 f. 5.50, nasienia koniczu 204 f. celnych 45 złr., rzepak 170 f. 14 złr., pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 5.50, jęczmień 140 f. 4.80, owies 100 f. 2.75. Dowóz mały, handel nieożywiony. Na pszenicę odbyt do młynów. Jarosław: pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 5.50, jęczmień 138 f. 4.40, owies 100 f. 2.80. Na żyto odbyt znaczny zwłaszcza do pogranicznych młynów pruskich. Złoczów: pszenica 170 f. 8 złr., żyto 160 f. 4.50, jęczmień 140 f. 4.30, owies 100 f. 2.80, hreczka korzec 4.30. Dowóz mały, popyt bardzo słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym 450 sztuk i zostały posłane do Lipska i Florisdorfu. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 180 wołów.

* Z powodu, że księgosusz w zakładzie kontumacyjnym w Podwołoazyskach wybuchł, zabroniono dalszego przypuszczania bydła z Rosji de tego zakładu aż do nowego w tej mierze postanowienia.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie
dnia 16 listopada 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	235	—	237	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	193	—	194	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	98	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	—	—	80	—
bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	89	75	90	25
„ „ „ „ „ 4%	78	–	79	—
„ „ banku hypot galic.	88	35	89	—
Galic Zakładu kredytow włościans.	92	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	72	35	72	90
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki glodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	79	5	86
Napoleond'or	9	84	9	94
Półimperyał rosyjski	10		10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	—	123	50

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.60, żyto korzec f. 160 4.80—5.00, jęczmień korzec 140 f. 4.80 — 5.00, owies korzec 100 f. 2.90—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 4.60—4.70, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.0, rzepak korzec 150 f. 13.75—14.25, lnianka kor. 150 f. 10.50—11.00 groch korzec 180 f. 6.00—6.50, łój 100 f. 31.50—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—55.0, spiritus wiadr. 12.00—12.25.

Kursa z dnia 16. listopada 1869,

godz. 2 min. 15 popołudniu.

Akcje kredytowe 234.50. Akcje banku anglo-austr. 227,50. Akcje franko-aust. 92.—. Akcje banku narodowego 714.—. Verkehrsbank —.—. Volksbank —.—. Baubank —.—. Kolej Karola Ludwika —.—. Kolej południowa 246.25. Kolej państwowa 380.—. 5% metaliki 59.65. Losy z r. 1864 118.50. Losy r. 1860 93.50. Pożyczka narodowa 69.10. Dukat 5.85. Londyn 10 f. szt. 123.90. Srebro 122.35. Usposobienie mdłe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 listopada

PP. Bohosiewicz J. z ros. Banila, Lityński M. z Holihrada, Rafałowicz K. z Rosji, Roupert J. z Paryża, Niesiołowski D. star. pow. z Przemyśla, Kownacki T. z Woniowa.

W ujeżdżalni p. Leśniewicza.
Dziś we Środę i jutro we Czwartek
danem będzie przedstawienie:

Podróż do Paryża,

komedya w 3ch aktach.

Następnie **Nowy balet i metamorfozy.**

Na zakończenie wielkie tablo z baletu

Nimfy leśne,

Otwarcie kasy o godzinie 6. — Początek o godz. 7.

1882-5 **Schwiegerling.**

JERZY PACALI

Nauczyciel tańców,

uwiadamia Szanowną Publiczność, że udziela w domach prywatnych, w pensionatach, jakoteż w swojem pomieszkaniu lekcyj wszelkich towarzyskich, narodowych i solo-tańców, w sposób najłatwiejszy.

Osoby życzące sobie pobierać naukę tańców, raczą się zgłosić do mieszkania mego przy ulicy wyższej Ormiańskiej pod l. 126 m. w kamienicy Dra. Stupnickiego na pierwszem piętrze. 1886-1-?

Uwagi godne polecenie!

iż ku wzięciu udziału we wielkiem losowaniu pieniężnem podającemu znaczne szanse wygrania, a którego ciągnienie już na dniu 9. Grudnia b. r. rozpoczyna się, nabyć można, najtańszych, prawdziwych oryginalnych losów rządowych po $1\frac{3}{4}$ złr., $3\frac{1}{2}$ złr. i 7 złr. w banknotach austryackiej waluty, a to bezpośrednio przez dom bankowy, znany z swej akuratności.

Steindecker & Comp.
1836-20-? w Hamburgu.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1876-2-?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie, ulica Halicka l. 18.

Zmiana pomieszkania.

Bolesław Głowacki,

Doktór medycyny, chirurgii i akuszer.

Mieszka przy ulicy Krakowskiej pod l. 110 na 1szem piętrze i udziela rady lekarskiej od godziny 12 do 1ej w południe i od godziny 3 do 4ej po południu. 1881-2-2

Książęco **brunświcko** - lüneburgski Rząd krajowy zezwolił gwarantując na najnowsze wielkie

Losowanie Premiowe

w kwocie
Jednego miliona, pięćkroć ośmdziesięciu tysięcy pięciuset talarów
czyli

2,765.875 złotych.

Kapitał zakładowy bywa spłaconym skutkiem ciągnień wygranych, według planu na ręce interesowanych pod gwarancyą rządu.

25.000 wygranych zrealizowane zostaną najpewniej w przeciągu kilku miesięcy, pomiędzy którymi znajdują się główne wygrane, mianowicie:

Talarów: 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 8.000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 1500, 130 wygranych po 1000, 400 i t. d.

czyli złoty : 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 26... 21.000, 17.500, 14.000, 10.500, 87... 7000, 5250, 3500, 2625, 150..., 700 i t. d.

Tylko wygrane ciągnione będą i uskutecznia się wypłata tychże najakuratniej po ciągnieniu w drodze bezpośredniej przesyłki lub też na żądanie interesowanych przez pośrednictwo nasze we wszystkich miastach Austryi.

☞ Już w dniu 9. Grudnia 1869. rozpoczynają się najbliższe ciągnienia wygranych.

Oryginalne losy kosztują:

Jedna-czwarta część	1 zł. 75 ct.
Pół losu	3 zł. 50 ct.
Cały los	7 zł. — ct.

i uskutecznia się przesyłka tychże najakuratniej po wszystkich miejscach za nadesłaniem dotyczącej gotówki w walucie austryackiej.

Do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan bezpłatnie, tudzież po ciągnieniu odwrotnie wszystkim udział biorącym urzędowe listy ciągnień.

Dom nasz wszechstronnie znany z wypłat najliczniejszych i najznaczniejszych wygranych zaszczyconym został głównym przywilejem do rozprzedawania rzeczonych losów rządowych oryginalnych, przez dotyczącą Władzę Książęcą, dla tego też zarządziliśmy w ten sposób, iż polecenia, choćby najmniejsze, bezzwłocznie po wszystkich nawet najodleglejszych miejscach uskuteczniono.

Tuszymy przeto z pewnością, iż przedsiębiorstwo na tak rzetelnej podstawie ugruntowane, powodować powinno wszędzie jak najwyższy udział, upraszamy przeto już ze względu na blizkie ciągnienie, przesyłać wszelkie zamówienia bezpośrednio pod adresem:

S. Steindecker & Comp.
Bank und Wechselgeschäft
1835-9-8 in Hamburg.

AVIS.

Lekarz dentysta, pan J. G. Popp w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, sporządza od lat 20 Esencyę, która pod nazwą „Wody Anaterynowej do ust“ w handel weszła i tak dalece rozszerzyła się i za pożyteczną uznaną została, że wziętość jej szłusznie nazwać można europejską. Esencya ta leczy i łagodzi wszelkie choroby zębów i ust, umacnia **mięśnie gęby, szczególniej dziąsła,** usuwa narości gąbczaste, **gruczoły i nieprzyjemnę cuchnięcie, osad kamienny** zębów, i używaną bywa z **bardzo dobrym skutkiem nawet przeciw** Caries i **szkorbutowi. Uśmierza także wszelki ból zębów,** odświeża w ogóle wszelkie części ust, utrzymuje je **zdrowo i silnie, używając** zaś jej nieustannie, utrwala te części i nadal. Oczywista, iż wszędzie osiągnione skutki wywołały najrozmaitsze i zupełne uznania Wodzie Anaterynowej do ust, a to tak ze strony osób wysoko postawionych, jako też od znakomitości naukowych, a z pośród dopiero wzmiankowanych niech znajdzie miejsce orzeczenie i zdanie jednej z wielce znakomitych fachowych osobistości:

Potwierdzam z przyjemnością, że rozbierałem chemicznie pańską Wodę Anaterynową do ust, i nietylko nie znalazłem w niej żadnych szkodliwych substancyj, ale uznałem ją godną polecenia, równie jak pan profesor Oppolzer.

Wiedeń **Dr. Joh. Flor. Heller,**
przełożony c. k. zakładu naukowego patologiczno-chemicznego, c. k. chemik sądu krajowego itd.

Oprócz rzeczonej „Wody Anaterynowej do ust“ sporządza tenże wynalazca także „Pastę Anaterynową“, której używa się za pomocą szczoteczki do czyszczenia zębów; przydaje się ona szczególniej do zakonserwowania zębów i części ust, ponieważ zawiera pierwiastki, wchodzące w skład „Wody Anaterynowej do ust.“ Równie i Pasta Anaterynowa zyskała wielostronne uznanie, profesor zaś i c. k. chemik sądu krajowego dr. Kletzinsky tak o niej zawyrokował:

„Pasta Anatyrynowa“ praktyczn lekarza-dentysty, dr. J. G. Poppa wolną jest od pierwiastkow szkodliwych, substancya jej zaś aromatyczne są bez eteru. Olejki dobrane, rzeczywiście działające orzeźwiająco i odświeżająco, których woń sprawia oraz, że pasta jest przyjemniejszą i wszelkie organizmy pasożytne w pokładach zębów i języka zabija, zapobiegając oraz szerzeniu się takowych. Substancye mineralne oczyszczają zęby, nie naruszając emalii zębowej; części składowe pasty oczyszczają chemicznie emalię i włókna dziąseł, nie nadwerężając ich bynajmniej, działają one tonicznie na włókna i mięśnie otworu ust i wklęsłości wewnętrznej. Wiedeń. **Dr. V. Kletzinsky** w. r.

1141-2-3-T

SKŁAD

Pasty Anaterynowej i Wody Anaterynowej do ust:

WE LWOWIE: w aptece dra. chemii Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, Z. Ruckera, i J. Piepesa, pp. Kleina wdowa, B. Stillera. W Krakowie u pp. Górecki, J. Jahna, L. Feintuch, E. Stockmara apt. i J. Bartla, N. Redyka i Ziedleckiego.

W **Bełzic** u p. Hrymak. — w Białej u p. Knaus. — w Bielsku u p. aptek. Stanko — w Bóbrce u p. apt. Czernik. — w Bochni u pp. C. Solik i Niedzielskiego. — w Brodach u p. apt. Fr. Gomlińskiego. — w Brzeżanach u pp. Żminkowskiego apt. i p. B. Fedenhecht. — w Buczaczu u p. Kercla. — w Czerniowcach u pp. J. Rintzinger, Alth syn apt., Rożańskiego i Schnircha. — w **Dolinie** u p. apt. Traunfelner i u p. J. Szulza kasyera m. — w Dobromilu u p. apt. A. Grotowskiego. — w Drohobyczu u p. Rosenheim i u p. Kleczkowskiego. — w Dynowie u p. M. Konieckiego. — w **Frysztaku** u p. N. Löse. — w **Grzybowie** u p. Muszyńskiego. — w **Jaworowie** u p. apt. L. Lachowicza. — w Jarosławiu u p. apt. Bogusza. — w Jazłowcu u p. apt. J. E. Wilczka. — w **Kołomyi** u p. Rożańskiego i p. Sidorowicza apt. — w Krynicy u p. M. Nitribitt apt, — w Kimpolungu u p. B. Sommer. — w Latowiskach u p. M. Konieckiego. — w Lipniku u p. apt. Sommerfeld. — w **Manasterzyskach** u p. Lipschütz. — w **Nowym Sączu** u p. Kosterkiewiczowej wdowy, — w **Polskiej Ostrowie** u p. apt. C. Webera. — w Przemyślu u p. Gaideczka i syna, p. Machalskiego i p. M. **Kozłowskiego. — w Przeworsku u p. apt.** W. Janiszewskiego. — **w Radowcach u pp. B. Teichmann i F.** Zinka apt. — w Rozwadowie u p. **Mareckiego. — w Rzeszowie** u p. B. J. Scheiter i syna. — w **Samborze u p. Kriegseisen apt.** — w **Sanoku u p. J. Jaklicza** wdowa i p. R. Barth. — w Stanisławowie u pp. apt. J. Stechera, A. Beilt i p. Kopacza. — Stryju u pp. apt. Kornbergera i p. J. D. Nussenblatt et Comp. — w Suczawie u p. Kolezat apt. — w Serecie u p. J. Somer i p. J. Dempniak. — w **Tarnowie** u p. W. T. A. Wielogórskiego. — w Tarnopolu u pp. W. Stachiewicza, L. Karmin i A. Morawetz. — w Turce u p. A. Czyrniańskiego. — w **Wadowicach** u p. F. Foltin. — w **Zaleszczykach** u p. Kodrębskiego. — w Złoczowie u p. O. Fadonheht. — w Żółkwi u p. Krzyżanawskiego.

w **Chrzanowie** u. p. apt. B. Sporysza.

JAKOB KRONFELD

Jubiler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie,

poleca względom Szanownej Publiczności swój

przy ulicy Pojezuickiej l. $172\frac{2}{4}$ na przeciw domu Karnickich

Skład najmodniejszych towarów Złotych i Kosztowności,

tak własnego wyrobu jak i z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 1816-5-?

Wielki wybór korali w najlepszym gat... ku tak w sznurkach jak i w garniturach.

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Obwieszczenie.



Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać dostawę potrzebnego węgla kamiennego na czas od 1go Marca 1870 r. do końca Marca 1871 r. w drodze ofert.

Zaprasza się przeto pp. oferentów, ażeby swoje oferty zaopatrzone marką stemplową na 50 cent. najpóźniej do 15 Grudnia r. b. do podpisanej Dyrekcyi ruchu wnieśli, — gdzie także otwarcie ofert na dniu 16 Grudnia r. b. o godzinie 10 przed południem nastąpi.

Dotyczące warunki dostawy mogą być przejrzane w biórach Dyrekcyi ruchu we Lwowie, i w magazynie materyałów w Krakowie.

Dostawa ta obejmuje następujące ilości:

W miesiącach Marcu, Kwietniu, Maju i Czerwcu 1870 roku miesięcznie 22.000 cetnarów cłowych;

w miesiącach lipcu, Sierpniu i Wrześniu 1870 r. miesięcznie 35.000 cetnarów cłowych;

nakoniec w miesiącach: Październiku, Listopadzie i Grudniu 1870 roku dalej Styczniu, Lutym i Marcu 1871 roku — 60.000 cetnarów cłowych miesięcznie.

W całości obejmuje zatem ta dostawa ilość 553,000 cetnarów cłowych. Kolej Karola Ludwika zastrzega sobie prawo powyższą kwotę o 10% podwyższyć lub zniżyć.

Do otwarcia nadesłanych ofert zaprasza się pp. oferentów.

Lwów, w Listopadzie 1868.

Dyrekcya ruchu

1885-1-3 c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

Kundmachung.

Es wird beabsichtiget, die Lieferung des Steinkohlenbedarfes für die Zeit vom 1. März 1870, bis Ende März 1871 im Offertwege zu vergeben.

Hierauf Reflektirende werden eingeladen, ihre Offerte bis längstens 15. Dezember l. J. an die gefertigte Betriebs-Direction, bei welcher die Offert-Eröffnung am 16. Dezember Vormittags 10 Uhr stattfindet, einzusenden.

Die Lieferungsbedingnisse können bei der Betriebs-Direction, in Lemberg und bei dem Material-Magazine der Carl-Ludwig-Bahn in Krakau eingesehen werden.

Die Lieferung umfasst ein Quantum:

für die Monate März, April, Mai und Juni 1870 von monatlich 22.000 Zoll Zentner;

für die Monate Juli, August und September 1870 von monatlich 35000 Zoll Zentner — und für die Monate Oktober, November und Dezember 1870, dann Jänner, Februar und März 1871 von Monatlich 60000 Zoll Zentner. Im ganzen daher ein Quantum von 553000 Zoll Zentner.

Eine Erhöhung oder Verminderung des Lieferungs-Quantums von 10% bleibt vorbehalten.

Die Herrn Offerenten werden zu der öffentlich erfolgenden Offerteröffnung eingeladen.

Lemberg im November 1869.

Betriebs-Direction,

der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.